

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnośnym i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz ednospaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk., za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.



Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41. otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf „Kurjer—Częstochowa”. Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

„Psychoza orderowa.”

Sprawa konfiskaty „Kurjera Częstochowskiego”. — Zamach na wolność prasy.

Częstochowa, dn. 23—11—21.

Dziesiątki lat walczyli publicyści i dziennikarze polscy o wolność słowa drukowanego, o swobodę wypowiedzianych myśli i przekonań. Gniebł ich moskal, prusak i austriak, nie pozwalając pisać prawdy. Wtrącano do więzień redaktorów pism, gniebiono, maltretowano, aż wreszcie, kiedy Polska niepodległość uzyskała, uzyskała niepodległość i prasa polska.

Tę niezem niekrepowaną wolność prasy, tę zdobycz, którą za jedną z podstaw życia wolnego narodu uważają ludy cywilizowane, zagwarantował prasie polskiej Sejm w Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. w jej artykułach 104 i 105. Cóż w nich czytamy? Oto artykuł 104 głosi:

„Każdy obywatel ma prawo swobodnego wypowiedziania swych myśli i przekonań” itd., a artykuł 105 mówi: „Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura ani system cenzury na wydawanie druków. Nie może być objęty dziennikarstwo i druk krajowy dekretem, ani ograniczone ich rozpowszechnienie na obszarze Rzeczypospolitej”.

Tymczasem stała się rzecz niesłychana. P. starosta częstochowski, Kazimierz Kühn, ignorując najzupełniej artykuły wyżej wspomniane Konstytucji, wydał nakaz policji dokonania rewizji w Redakcji i Administracji „Kurjera Częstochowskiego” i w drukarni i aresztowania całego nakładu nr. 210 „Kurjera Częstochowskiego” z dnia 22 listopada 1921 r. za artykuł „Psychoza orderowa”, jako noszący cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 582 p. 3 i 4 i 533 u. K.

Jesteśmy pismem, które, korzystając z przysługującego nam prawa wolności prasy i rozumiejąc jednocześnie doskonale granice tej wolności, występuje w sposób jaknajbardziej kategoryczny przeciwko tym wszystkim, którzy przez postępowanie swe i politykę szkodliwą wewnątrz czy na zewnątrz państwa działają na szkodę interesów Rzeczypospolitej.

Dlatego ostatnio znaleźliśmy się w opozycji w jednym szeregu wraz z tymi, którzy walczą z terrorem, uprawianym nawet przez najwyższe osoby w Państwie.

Dla tego pisaliśmy nawet o tych najwyższych reprezentantach niejednokrotnie słowa dla nich może nie miłe i dla ich czcieli niewygodne, ale pisaliśmy nadzwyczajnie prawdę. Prawdę tę głosiliśmy dotychczas i prawdę głosić będziemy nadal, chociażby nawet codziennie „Kurjer Częstochowski” był konfiskowany i chociażby nawet redaktorowi pisma zagrażano równie codziennie wciąż nowymi karami więzienia, uważamy bowiem, że w Polsce należy stworzyć takie warunki, by nie przypominały one w niezmiernie panującego obecnie chaosu.

W nr. 210 zamieściliśmy artykuł „Psychoza orderowa”.

Był on pióra jednego z najznakomitszych dziś pisarzy politycznych, Adolfa Nowaczyńskiego. Autor niezwykle trafnie charakteryzował postępowanie kilku belwederskiej, nadającej orderów najwyższe i odznaczające nie zasłużonym, ale przede wszystkim zwolennikom polityki Józefa Piłsudskiego. Stwierdził też A. Nowaczyński, że w kołach naprawczych i nieodznaczonych wojskowych panuje oburzenie na tę krzywdzącą

niesprawiedliwość i domagał się, aby sejmowa komisja wojskowa zażądała przedłożenia sobie listy orderowanych i umotywowania ich udekorowania.

Nowaczyński, pisząc to, miał zupełną rację i miał prawo tak pisać. Na dowód, że tak jest, jak powiedział, stwierdzić możemy fakt, że obecnie zdembolizowany a do niedawna podporucznik, p. Szymon Domański z Częstochowy, który jako jeden z wybitnych członków P. P. S., widocznie za zasługi partji oddane, w roku 1918 za rządów Józefa Piłsudskiego—A. Moraczewskiego dostał rangę podporucznika i od chwili tej służył przy Komendzie placu w Częstochowie aż do zdembolizowania, więc prochu „nie wahał zupełnie”, a jednak wezwany został niedawno do Belwederu, gdzie mu wręczono... najwyższą odznakę bojową, order „Virtuti Militari”.

Podobno p. Domański był nawet dość zakłopotany, bowiem należy do ludzi uczciwych i rozumiejących, że przecież żołnierzowi, któremu nie dane było z tych, czy innych powodów walczyć na polu bitwy, nie można dawać najwyższych odznak bojowych!

Naturalnie jest rzeczą widoczną, że order „Virtuti Militari” dostał p. D. nieślusnie. Jeżeli już konieczne jest odznaczanie zasłużonych b. członków P. P. S., to niechaj Belweder ma odwagę zgłoszenie Sejmowi przez rząd wniosku o nadawanie specjalnego jakiegos orderu, chociażby orderu czerwonego szatanku lub czegoś podobnego.

I dlatego Nowaczyński miał rację, że napisał artykuł „Psychoza orderowa” i dlatego też my, korzystając z dobrze pojmowanej wolności prasy, mieliśmy prawo artykuł jego zamieścić również.

Co jest w tem wszystkim najbardziej znamienne, to fakt, że artykuł „Psychoza orderowa”, wydrukowany również w „Myśli Narodowej”, wydawanej w Warszawie więc w stolicy Państwa, gdzie rezyduje: prokurator Sądu najwyższego o, minister sprawiedliwości, minister spraw wewnętrznych i t. d. i t. d. nie został bynajmniej skonfiskowany, a w Częstochowie, gdzie urzęduje tylko starosta częstochowski pan Kühn, Nr. 210 „Kurjera Częstochowskiego” za artykuł „Psychoza orderowa” został z jego rozkazu skonfiskowany przez policję.

Nie dość na tem! Pan Starosta pozwolił sobie jednocześnie zagrozić nam za stosowaniem artykułów 582 p. 3 i 4 i 534 Ustawy Karnej. Artykuły te grożą nam karą więzienia, proz konfiskaty, więc szkody materialnej dla wydawnictwa, nie mówiąc już o ewentualnej grzywnie pieniężnej.

Skonfiskowanie nam Nr. 210 „Kurjera Częstochowskiego” jest chyba tylko chęcią zmuszenia nas do milczenia w pewnych kwestiach, ale przede wszystkim jest przekreśleniem Konstytucji Rzeczypospolitej i dlatego, bezwzględnie po konfiskacie, zwróiliśmy się telegraficznie do o. ministra spraw wewnętrznych o uchylenie tej konfiskaty. Głównymi też staraniami o wniesienie do Sejmu interpelacji w sprawie postępowania p. starosty Kühna.

Tyle o konfiskacie „Kurjera Częstochowskiego”. Natomiast szeroki ogół nie wie jeszcze może, że p. starosta częstochowski pozwolił sobie jednocześnie wydać wczoraj policji nakaz skonfiskowania

będącej w sprzedaży w Częstochowie a wydawanej w Warszawie „Myśli Narodowej”. Jest to pismo relagowane przez najlepsze siły pisarskie Polski. W skonfiskowanym „Kurjerze” pisaliśmy o „Myśli Narodowej”, że jest ono pismem, które bez ogródek i kompromisów wnikać będzie w ważne sprawy polityczne, wykaże błąd zbroczeni instytucji lub też ludzi z drogi moralnego zdrowia, będzie pismem twórczym, demaskującym wszelkie oszustwa myślowe, ku urzeczywistnieniu silnego Państwa Polskiego, Państwa Narodowego.

Pan starosta Kühn napewno to czytał i p. starosta Kühn, urzędnik Państwa Polskiego, nakazał konfiskatę pisma, którego celem jedynym i najważniejszym jest: stworzenie silnego, na zdrowych zasadach

opartego Państwa Polskiego.

Pan Starosta, wbrew opinii najwyższych władz w stolicy, nr. 5 „Myśli Narodowej” nakazał obłożyć aresztem, wykasując tym jedynie swą samowolę.

Ciekawi jesteśmy bardzo, co by powiedział na to p. starosta częstochowski, gdyby naprzykład wójt gminy Grabówka pod Częstochową, na własną rękę policjantowi tej gminy polecił skonfiskować jeden z numerów „Kurjera Częstochowskiego”, a który przez p. starostę nie został skonfiskowany. Napewno p. starosta „natrąbił nosa jak się patrzy” pościwiemu wójtowi gminy Grabówka.

Nie można być „plus catolique que le Pape!”, bo się wtedy jest już śmiesznym.

A. Paciorek

Polska czy Piłsudski?

W wydawanym w Warszawie tygodniku „Myśl Narodowa” w Nr. 5-ym, który wczoraj został z polecenia p. starosty częstoch. skonfiskowany w Częstochowie, znajdujemy artykuł poniższy, który pozwalamy sobie przedrukować.

Mamy nadzieję, że wobec tego, iż numer ten nadesłany nam został z Warszawy drogą pocztową i że odbył szczęśliwie podróż Warszawa—Częstochowa, nigdzie nie będąc konfiskowanym, p. starosta nie uzna za potrzebne konfiskowania i dzisiejszego numeru „Kurjera Częstochowskiego”. — Red.

Sama możliwość głoszenia lub zastanawiania się nad taką alternatywą, samo rozstrząsanie pytania: państwo czy osoba jest objawem zupełnego braku poczucia ustroju konstytucyjnego. Jednakże od pierwszej chwili, gdy wypadki stworzyły wolnego obywatela polskiego, mówiąc ściślej, możliwość istnienia takiego obywatela, w ciągu trzech lat życia parlamentarnego, a nie prymitywnego, przecież faktycznego, osoba p. Piłsudskiego nie jest legalnym, najwyższym przedstawicielem państwa, jak być powinno, z wszystkimi wypływającymi z tego następstwami, lecz jest państwa polskiego korektywem, to jest faktem współrzednym. Zestawienie na tej samej płaszczyźnie zasady i osoby nie znane jest ani ustrojowi monarchicznemu, w którym osoba monarchy jest nadrzędna, ani ustrojowi republikańskiemu, w którym osoba prezydenta jest podrzędna. Natomiast cechą rozstroju anarchicznego jest zrównanie pojęć zasadniczo niewspółmiernych, czego skutkiem jest przeciwstawienie się, dualizm. Jesteśmy u samego źródła anarchji. Jeżeli przeciwnicy rozrostu państwowego Polski mogą sobie czego życzyć, nie im nie idzie bardziej na rękę, niż taki ustrój. Lepszego sprzymierzeńca nikt nie wynajdzie do niszczenia bojowych sił życiowych.

Nie rozpatrujemy tutaj dawności, ani dużych, jak mniemają niektórzy, zasług obywatela Piłsudskiego, ani doniosłych, trudnych do naprawy jego błędów, jak sądzi inni. Od chwili, gdy Sejm powołał go na Naczelnika Państwa, osoba jego nabrała publicznego innego charakteru. Odtąd jego autorytet moralny wymagał zupełnego odsunięcia się od wszelkich wniosków partyjnych i wszelkiej osobistej agitacji. Obowiązuje tutaj niewzruszona, aryjska zasada konstytucyjna: do ut des. Z autorytet moralny Naczelnika Państwa społeczeństwo płaci uszanowaniem i lojalnością; umowa sine reservatione mentali obowiązuje obie strony.

Ale wypadki dalsze potoczyły się po innej drodze, którą historjograficznie można nazwać kierunkiem błądzącym. Społeczeństwo z wyjątkiem małej garstki ludzi, zawistnych o władzę, w ogromnej większości, pragnęło widzieć w obywatelu Piłsudskim swojego Wazzyngtona, tym bardziej, że uosabiał on, w mniemaniu społeczeństwa, zasady pracy demokratycz-

nej. I tej ogromnej większości narodu ani się śniło dyskutować jakiegokolwiek weksli, z doby niewoli politycznej. Czekano cierpliwie na odpowiedź faktów.

Odpowiedź otrzymana nie była taką, jakiej się spodziewano.

Naród, o silnym korzeniu kultury zachodniej, ułaskawiony i owocuający pod jej technieniem, nieznoszący koczowniczych, komunistycznych upodobań Wschodu, dostrzegł ze zdumieniem, że człowiek, który był symbolem walki z Rosją, walki tak nieprzejednanej, że przeoczyła nawet grozę militarysty niemieckiego, że ten człowiek a władzy, jak gdyby przez Rosję Kiereńskiego, Sawinkowa i Petlury zahypnotyzowany, używa metod i obyczajów, związanych nieśmiertelnie z istotą Rosji, szepiąc te obce piosenki na gruncie polskim, oczywiście nadaremne, bo się nie przyjmą, ale przez takie działanie wywołując sprzeciw i odpór, tak utrudniające embrjonalne kroki państwa polskiego.

Charakterystyczna jest rozmowa Piłsudskiego z „bogonoscem” Merezkowskim, pełna tajemniczego pokrewieństwa dusz, oczywiście według przekonania tegoż Merezkowskiego:

Merezkowskij: „Ty, marszałku, stworzyłeś Polskę; ty mógłbyś powiedzieć: Polska — to ja!”

Piłsudski: „Tak Pan sądzi? A wiesz pan, że przychodzą chwile, kiedy zdaje mi się, że ja wciąż jeszcze zmagam się z Polską, że walczę przeciwko Polsce. Jestem człowiek dość mocny, ale niekiedy i ja słabnę...”

Trafne samopoczucie. Polska dlań nie jest imperatywem, lecz stroną, z którą trzeba się zmagać. Więc Polska nawiedzona jest przez diabła średniowiecznego, którego „bogonosiec” ma wypędzić. Mistyczne orientalne pojęcie państwowości, związane z teorią win, niestety zawsze cudzych (indywidualnie), nie swoich.

„Bogonoscy”, zaanektowawszy dla siebie Boga, rzeczywiście wypędzili Go z Rosji. Niewiadomo, kiedy tam powróci.

Takiego przedstawienia się jednostki narodowi kultura zachodnia, więc i Polska ani na mglenie uznać nie może, ani jako postulatu politycznego, bo już z tym po ciężkich walkach skończyła, ani jako postulatu moralnego. Piękne i poważne uroczystości, odbywające się teraz powszechnie na cześć „żołnierza niezna-

nego", są wyrazem tej prawdy naukowej i uczuciowej, że narody są oceanem pełnym kształtów — indywiduów o niezbadanych zasobach wartości moralnych. Lokalizowanie Boga w jednostkach, które na wierzch wypłynęły i są wypadkiem widome, nie jest ani w duchu ani w zrozumieniu czasu. Na tym polega siła czynu — demokracji społecznej. Na zapasie nieznanego, a wielokrotnego i różnokształciowego, które wypełni czas przeja-

wem nieprzewidywanym. Poczucie w tym znaczeniu — wszechludzkie, chluba kultury nowoczesnej.

Rosja, szerokim, stopowym koczowniczym gestem chciała obdarować Europę swoimi „bogonościami”. Europa nie przyjęła daru. Polska na rubierzy Zachodu i Wschodu mieła ich gościnne występy. Los nasz w przyszłości zależy od tego, czy będziemy się z Polską zmagać, czy jej dopomagać.

I. O. Grabowski.

Skandal wśród witosowców.

B. minister Bardel przed sądem.

Od własnego korespondenta „Kurjera Częstochowskiego”.

WARSZAWA, 23.1. Wybitny członek stronnictwa p. Witos, minister rolnictwa i dóbr państwowych w jego gabinecie, jeździący przed tygodniem będący posłem ludowcowym do Sejmu Ustawodawczego, dr. Franciszek Bardel, **stanie niezadłu go przed krótkimi sądownymi jako oskarżony przez prokuratora za nadużycia**, porcelanowe w czasie **kiedy był ministrem w rządzie Witos**, za szkody i straty, jakie spowodował świadomie dla skarbu państwa.

Co chodzi prokuratorowi? Oto cała historia, rzucająca ponure światło na moralność ludowcowego przywódcy i metody używane przez to stronnictwo, kiedy stało u władzy.

Dr. Franciszek Bardel jeszcze jako zwyczajny pos. piastowiec, w połowie 1919 r. starał się o pozwolenie budowania młyna na gruncie rządowym, przylegającym do tartaku skarbowego w Gawłównu, pow. Bocheńskim. Do zbudowania młyna zorganizował on spółkę p.t. „Młyn Gospodarski”, do której weszli, jako udziałowcy dwaj jego szwagrowie, Jan Durbacz i Józef Ptasnik, dwie jego siostry, Marja Durbaczowa i Katarzyna Ptasnikowa, oraz syn jego Zbigniew Bardel.

Spółka zamierzała posługiwać się dla swego młyna silnikiem tartaku rządowego, oświetlać go przy pomocy tegoż dynamo, korzystając z opalu trocinowego. Zarząd Okręgowy dóbr państwowych odmówił pozwolenia, ponieważ tartak skarbowy w Gawłównu miał być przeniesiony w inne miejsce wskutek stałego braku drewna ponieważ puszcza Niepołomska znajduje się odcień dość daleko.

Mimo to, udziałowcy spółki, wszyscy krewni pos. Bardla, w sierpniu 1919 r. **samowolnie rozpoczęli budowę młyna na gruncie rządo-**

wym. Posel Bardel tak wpłynął na miejscowe organy zarządu okręgowego dóbr państwowych, że nie sprzeciwiali się one wcale temu nielegalnemu postępkowi.

Pos. Bardel nie zadowolony się tem, zabiegał owszem dalej w Warszawie w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych, o wydzierżawienie dla spółki na lat 10 gruntu skarbowego przy tartaku, osiągnął nawet pewien skutek, ponieważ zarząd główny dóbr państwowych ze względu na rzekomą użyteczność młyna dla sąsiednich mieszkańców polecił Okręgowi we Lwowie, wbrew poprzedniemu jego sprzeciwowi, przygotować odpowiedni projekt kontraktu dzierżawnego.

W tym czasie zaszła okoliczność, która niesłychanie ułatwiła pos. Bardlowi spełnienie jego życzenia. **Dekretem Naczelnika Państwa z dn. 13 grudnia 1919 r. został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych.** Wilk został mianowany owczarzem.

W dniu 16 lutego 1920 r. zgłasza się do niego, już jako ministra delegacja właścicieli z okolic Gawłówna. Pan minister Bardel **pisuje własnoręcznie protokół z przyjęcia delegacji** i na podstawie tego protokołu wydaje rozporządzenie zarządowi okręgowemu dóbr państwowych we Lwowie, aby projekt kontraktu o dzierżawę gruntu został smieniony w tym sensie, że kontrakt będzie przedłużony z lat 10 na 15, czynsz zaś dzierżawny zmniejszony.

Zarząd ulega woli ministra i opracowuje kontrakt dla rodzinne spółki p. ministra Bardla jako korzystny. Pan Bardel uważa go za nie dość dogodny dla spółki, która przecież jest organizacją właścicielską społeczną, a przynajmniej spółdzielczą!

Minister Bardel własnorę-

cznie przerabia kontrakt na bardziej jeszcze korzystny, a po zrobieniu tych poprawek, w gotowej opracowanej przez siebie formie (jest on przecież jednocześnie znanym adwokatem krakowskim) przesyła go do zarządu okręgowego we Lwowie z poleceniem podpisania go wraz ze spółką.

Kontrakt został w tej formie zawarty w dniu 27 marca 1920 r.

Na czem polegały poprawki, własnoręcznie poczynione przez ministra Bardla w kontrakcie między instytucją rządową a spółką młynarską?

Na obniżeniu czynszu dzierżawnego do 2000 marek polskich rocznie, na skasowanie przewidzianej kaucji i zapewnieniu spółce bezkonkurencyjnej dzierżawy traktatu rządowego w Gawłównu.

Smieszne i horondalne warunki, krzywdzące okropnie skarb państwa!

Ale ministrowi Bardlowi przychodzi do głowy myśl jeszcze większego wyzyskania swego stanowiska.

W trzy miesiące później, w przededniu najazdu bolszewickiego, poleca on opracować projekt kontraktu na wydzierżawienie traktatu skarbowego w Gawłównu, spółce „Młyn Gospodarski”. I znowu pilnie czuwa nad nim, każe go sobie samemu przedstawić, **poprawia go i uzupełnia własnoręcznie.**

Wbrew protestom okręgowego zarządu dóbr państwowych we Lwowie, wstawia on do kontraktu punkt, którym **skarbu państwa obowiązują się dostarczać rocznie na plac tartaczny w Gawłównu spółce „Młyn Gospodarski” — 5.000 metr. kubicznych drewna. Warunek to niezmiennie trudny dla biednego skarbu państwa,** jeżdżącego pod ciężarem rozpoczętej już wojny z bolszewikami. Nie dziwnego, że wbrew naleganiom p. ministra Najwyższa Izba Kontroli Państwowej na tak dla skarbu krzywdząco sporządzony kontrakt nie zgodziła się.

Mimo to dnia 18 sierpnia 1920 roku spółka „Młyn Gospodarski” obejmuje tartak skarbowy i rozpoczyna przerób drewna skarbowego. Dopiero w 8 miesięcy później, a mianowicie w dn. 19 marca 1921 r., to jest po ustąpieniu Bardla ze stanowiska ministra rolnictwa, główny zarząd dóbr państwowych poleca zawrzeć wygodniejszy, tym razem dla skarbu, kontrakt na dzierżawę tartaku ze spółką „Młyn Gospodarski”.

Ale gabinet p. Witosy rządzi dalej. Więc i pos. Bardlowi, ani jego spółce krzywda stać się nie może. **Nawet, kiedy p. Ponikowski z łaski pp. Witosy i Skulskiego objął**

rządy, kontrakt ten nie został zmieniony.

Dopiero, kiedy do sejmu wniesiona została w dn. 4 października b. r. interpelacja Stapińskich w tej sprawie, nie wymieniająca jednakże wcale pos. Bardla i jego udziału w kontraktach, krzywdzących skarb państwa, Bardel „pośpieszył” w dn. 12 października ze zmianą kontraktu, na mniej korzystny dla niej.

Nie pomoże mu to jednak. Zarząd okręgowy dóbr państwowych we Lwowie uważa zasadniczo kontrakt o dzierżawę tartaku za niepotrzebny, i szkodliwy dla państwa. Prokuratorja państwowa doirzała w sprawie **wyrażne przestępstwo pos. Bardla i jako posła i jako ministra.** Wobec tego, ratując siebie od kompromitacji, stronnictwo piastowców zmusiło pos. Bardla do korzystnego zresztą dla stronnictwa zrzeczenia się mandatu poselskiego **na rzecz p. M. Dąbrowskiego, red. „Kurjera Codziennego” w Krakowie,** aby tym sposobem kupić i sam dziennik, dotychczas im wrogi, dla agitacji partyjnej.

Ale pan Bardel pozostaje jeszcze nadal członkiem wpływowym stronnictwa ludowców.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej

Dziś o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którym rozpatrywane będą w dalszym ciągu paragrafy umowy w sprawie gazowni w Częstochowie.

Mk. 100 za Nr. „Kurjera Częstoch.”

We wtorek, z powodu konfiskaty Nr. 210 „Kurjera Częstoch.” płacono sprzedawcom po mk. 100 za pozostałe egzemplarze skonfiskowanego „Kurjera”.

Kłamstwa!

Organy, zbliżone do Belwederu lub też najzupełniej belwiderskie, z wielką radością podały wczoraj opis zajścia w redakcji „Rzeczypospolitej”, gdzie jakoby maj. Zajackowski miał uderzyć red. St. Stronńskiego za artykuły skierowane oświadczenie przeciwko Naczelnikowi Państwa.

Stwierdzamy, że podana przez te pisma wiadomość jest nikczemnym kłamstwem, jak to ogłosiło Ministerstwo spraw wojskowych i co we wtorek o godz. 10 rano było już wiadome. Zwykła uściskliwość dziennikarska nakazywała wiadomości o zajściu, którego nie było, nie po dawać, ale uściwiłość jest w czasach obecnych widocznie różnie rozumowana.

Godzina druga.

Rozalji udało się zedrzyć knebel z ust. Mówi do mnie półgłosem ze swej kryjówki. Słyszała rozmowę pilnujących nas żołnierzy niemieckich; dowiadując się, że księżę Konrad odjechał wczoraj wieczorem do Corvigny, że francuzi zbliżają się, a tu jest wielkie zaniepokojenie. Czy będą się bronić? Czy cofną się ku granicy?... To major Hermann udaremił nam naszą ucieczkę. Rozalja mówi, że jesteśmy zgubieni...

W pół do trzeciej.

Musieliśmy przerwać naszą rozmowę. Więc teraz dopiero spytałam ją, co chciała powiedzieć... Dlaczego jesteśmy zgubieni? Ona utrzymuje, że major Hermann to szatańska istota.

— Tak, szatańska, powtórzyła, a ponieważ on ma specjalne powody działania przeciwko panu...

— Jakie powody, Rozaljo?

— Zaraz to pani wyjaśnię... Ale proszę być pewną, że jeżeli księżę Konrad nie wróci na czas z Corvigny, aby nas uratować, to major Hermann skorzysta z tego i każe rozstrzelać nas wszystkich troje...

Zawył z bólu Paweł, patrząc na to okropne słowo, skreślone ręką jego biednej Elzbiety. Było to już na ostatniej kartce. Dalej widniało tylko kilka zdań, napisanych korywem, w poprzek papieru, najwidoczniej po omacku. Te zdania drżały jakby czkawka przed śmiercią...

...Dawony... Wiatr niesie je z Corvigny... Co to znaczy?... Wojska francuskie?... Pawle, Pawle, ty może jesteś z nim!

...Weszło dwóch żołnierzy; śmiali się mówiąc:

— Kaput płaka pan!.. Kaput wszystko troje... Major Hermann powiedział: kaput...

...Jeszcze jestem sama... Mam umrzeć... Lecz Rozalja chciałaby ze mną mówić... Nie ma odwagi...

D. o. n.

M. LEBLANC.

Odlamek pocisku.

POWIEŚĆ.

I może właśnie dlatego, może dzięki jakiejś jakby nadnaturalności tego niezwyklego obrazu, zamarli mi krzyk na ustach; i teraz jestem prawie spokojna. Już w chwili, gdy oczy moje widziały, zrozumiałam, że padam ofiarą zmyłu.

Mamo, mamo, ty nie miałaś nigdy i nie możesz mieć tego wyrazu, prawda? Ty byłaś dobra, nieprawda? Uśmiechnęłaś się? I gdybyś żyła jeszcze, miałaśbyś zawsze ten sam wyraz dobroci i słodyczy? Mamo droga moja, od owego okropnego wieczoru, w którym Paweł rozpoznał twój portret, wchodziłam często do tego pokoju, aby nauczyć się twojej twarzy, która zartała mi się w pamięci — byłam tak mała, gdy ty umarłaś mamo! — a chociaż cierpiałam nad tem, że malarz nadał ci wyraz inny od tego, jakiego byłabym pragnęła, przecież nie był on tak zły i okrutny, jak przed chwilą. Dlaczego miałabyś mnie nienawidzieć? Jestem córką twoją. Ojciec mówił mi często, że ty i ja miałyśmy ten sam uśmiech, i że gdy patrzyłaś na mnie oczy twoje zachodziły łzami czułości. Zatem... zatem... ty nie masz do mnie nienawiści, prawda? Więc śmiałam tylko...

A jeżeli ja śniłam, widząc jakąś kobietę w moim pokoju, to w każdym razie we śnie zdawało mi się tylko, że ona ma rysy twojej twarzy. Zwidzenie... majaki... Siłą wpatrywania się w twój portret i ciągłego myślenia o tobie, nadałam nieznanej kobiecie twarz znaną mi i bliską... lecz to ona, nie ty, miała ten ohydny wyraz złości.

Więc nie napiję się tej wody. Ona wlała tam po-

89)

wno truciznę... lub coś, aby mnie uśpić głęboko i wydać w ręce księcia... I przypomina mi się kobieta, która przechadza się z nim czasami...

Lecz ja nic nie wiem... Nic nie rozumiem... Myśli moje wirują błędne w wyzerpanym mózgu...

...Wkrótce już trzecia godzina... Czekam na Rozalję. Noc jest spokojna. Żadnego szmeru ani w zamku ni w pobliżu.

...Zegar wydzwania trzecią. Ach! nieeć stąd!.. być wolną!

X.

75 czy 155?

Paweł Delrose trwonił obrócić kartkę, jakby był przypuszczal, że ów plan ucieczki mógłby się zacząć i uderzył w cień nowego bólu, gdy przeoczył pierwsze linie nakreślone następnego ranka piśmem prawie nieczytelnem:

Jesteśmy wysładeni, zdradzeni. Dwudziestu ludzi szpiegowano nas... Rzucili się jak dzikie zwierzęta. Jestem teraz zamknięta w pawilonie w parku. Młota komórka obok służy za więzienie Hieronimowi i Rozalji. Oboje są związani i usta mają zakneblowane. Ja, jestem wolna, lecz żołnierze trzymają straż przy drzwiach. Słyszę jak rozmawiają.

Południe.

Trudno mi jest pisać do Ciebie, Pawle. Co chwila żołnierz otwiera drzwi i jestem pod bezustannym nadzorem. Nie rewidowano mnie, schowałam więc kartki mego dziennika i piszę prędko, urywkami, w ciemności...

Dziennik mój!.. Czy go znajdziesz, Pawle?

Czy dowiesz się o tem co przechodziłam, co stało się ze mną?

Oby mi go tylko nie wydarli!

...Przyniesiono chleb i wodę. Ciągłe jestem oddzielona od Hieronima i Rozalji. Im jeść nie dano.

PODZIĘKOWANIE.

Klub Podoficerów 27 p. p. składa tą drogą serdeczne podziękowanie Kolu Polek za łaskawy czynny współudział przy urządzeniu zabawy w dniu 20 listopada r. b. w sali Straży Ogniowej.

KLUB PODOFICERÓW 27 P. P.

Ułatwienie wyszukiwania pracy inwalidom.

Na skutek akcji podjętej przez Komisariat rządu w Warszawie celem ułatwienia wyszukiwania pracy i sposobu zarobkowania inwalidom wojennym, postanowiono udzielać im pierwszeństwa przy wydawaniu pozwoleń na handel uliczny. W związku z tem komendant policji polecił kierownikom komisariatów zarządzić, aby na podaniach inwalidów, zgłaszających się o udzielenie im pozwoleń na handel uliczny, komisariaty natychmiast wydawały swoje opinie i kierowały petentów wraz z zaopiniowanymi przez komisariat podaniami do magistratu m. Warszawy, w celu uzyskania tam odpowiedniego pozwolenia na handel.

Możeby i w Częstochowie coś pomyśleć o tem.

Przymusowy zarząd celowo magazynowanych towarów

Donoszą „Kurjerowi” telefonicznie z Warszawy, że komitet ekonomiczny Rady ministrów przyjął uchwałę, uprawniającą ministra skarbu do poddania pod zarząd przymusowy tych magazynów, które przez celowe nagromadzenie towarów działają w kierunku podtrzymania wysokich cen.

Dlaczego drzewo nie tańsze?

Hurtownicy, handlujący drzewem, twierdzą, że w Puszczy Białowieskiej drzewo staniało o 35 procent, a pomimo to po miastach nie staniało. Tłumaczą oni to jedynie brakiem wagonów. W pobliżu Białowieży bowiem stoją setki tysięcy metrów drzewa, którego nie można wywieźć. Kupcy siedzą tam całymi tygodniami i nie mogą się doprosić o wagon. Nawet ci, co zawarli kontrakty z dyrekcją kolejową na dostawę wagonów, otrzymują zaledwie jedną dziesiątą część zamówionych wagonów. Dyrekcja kolejowa pocieszała kupców, że po 15 b. m. będzie dużo wagonów wolnych. Ale i teraz nie jest lepiej. I to ma być jedyny powód droższyny drzewa.

Zabawa taneczna.

Dnia 26 b. m. w sobotę, w sali Straży Ogniowej odbędzie się raut na rzecz biednych i chorych żydów w Częstochowie. Raut będzie urozmaicony licznymi atrakcjami i niespodziankami. Początek o godzinie 9 i pół wiecz. Wejście za zaproszeniami.

Zemsta komunistów

za rozbicie wiecu Dąbala.

We wtorek dn. 22 bm. zapowiedziane było zebranie robotnicze w fabryce „Warta” w celu informacyjnym, jak to było i w innych fabrykach: „Częstochowska”, „Motte”, „Stradom”, gdzie p. Klatow zdawał sprawozdanie. We wszystkich fabrykach p. K. wysłuchano z zadowoleniem, natomiast jedna fabryka „Warta”, gdzie znalazło się kilku popleczników Dąbala, nie pozwoliła mówić p. Klatowowi zato, że swego czasu rozbił wiec Dąbala. Obróncami Dąbala okazali się: Antoni Domański, delegat z fabryki „Warta”, Stanisław Modzelawski, robotnica, Maria Białoszka, robotnica, które w brutalny sposób postąpiły, wzięwszy wody, którą przyniósł umyślnie delegat Domański i oblały nią p. Klatowa. nie pozwalając mówić. Powyższe zajście skieruje na drogę sądową.

A. Klatow.

Okropny wybuch.

Tragiczna śmierć 11-letniego chłopca. — 2-ch rannych.

Do „Kurjera Częstoch.” donoszą z Wielunia, iż w dniu 21 b. m. ulica Fabryczna była widownią okropnego wypadku. Oto, obok sklepu Majeranta stała opróżniona beczka po benzynie. Jakiś nieznany sprawca przez ctwór rzucił do beczki płonącą zapalną, powo-

dując okropny wybuch pozostałej benzyny i nagromadzonych gazów.

Nastąpiła gwałtowna eksplozja. Skutkiem wybuchu beczka została rozerwana, dno zaś jej uderzyło w głowę znajdującego się w pobliżu 11-letniego B. Majerowicza, tak silnie, iż mózg nieśczęśliwego rozprysnął się na wszystkie strony, ciało zaś chłopca, siłą wybuchu rzucone zostało na odległość kilkumast metrów.

Prócz powyższego są też ranni dwaj inni chłopcy żydzi.

Detonacja była tak silna, że całe miasto zostało zaalarmowane wybuchem a w domach z miejscem wypadku sąsiadujących wyleciały szyby.

Jaja w Warszawie po 9 mk.

u nas po 30 mk.

Jak donoszą wczorajsze pisma stołeczne, jaja w Warszawie sprzedawane są, poczynając od dnia 22 b. m. po 9 mk. za sztukę. U nas zaś na targu wtorkowym kmiotkowie żądali za sztukę mk. 34, a w sklepach jaja t. zw. konserwowane sprzedawane są po marek 30.

Czas już najwyższy, aby położyć kres temu niecnemu wyzyskowi!

Akuszerka przyczyną śmierci.

W Truskolasach dn. 20 b. m. o godz. 11 r. we wsi Kawk, gm. Panki zmarła przy porodzie Franciszka Mach lat 30. Śmierć nastąpiła wskutek nieumiejętnego obchodzenia się akuszerki. Dochodzenie przesłano do sędziego śledczego I rewiru w Częstochowie.

Kradzież 40 tysięcy.

Z mieszkania Antoniego Gmachowskiego właściciela księgarni skradziono mk. 40 tysięcy. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że kradzież dokonał pracujący u poszkodowanego chłopiec Wł. Gawęda, zam. na Zawodzie. Sprawę skierowano do Sędziego śledczego II rewiru w Częstochowie.

Kradzież na poczcie.

Na poczcie w Częstochowie T. Lebkowskiemu skradziono portfel zawierający mk. 9.500. Kradzież dokonał 17-letni Sine Heckowicz, zam. w Częstochowie przy ul. Stodolnej nr. 28.

Nagły zgon.

W mieszkaniu przy ul. Rynek Wieluński nr. 8 w Częstochowie zmarła (nagle) 62-letnia Marja Bačko.

Kradzieże.

W Alei II obok mostu kolejowego został schwytany na kradzież drzewa z wozu 12-letni Roman Pydzik, zam. przy Starym Ryнку nr. 18.

Najświeższe wiadomości

Wydzierżawienie przedsiębiorstw państw.

WARSZAWA, 23.11 W.A.P. Komisja budż. skarb. Sejmu na dzisiejszym posiedzeniu przyjęła po długiej i ożywionej dyskusji artykuł trzeci ustawy o naprawie finansów, upoważniając ministra skarbu do wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych z wyjątkiem kolei i tych zakładów, które służą dla obrony państwa.

W sprawie kryzysu w przemyśle.

WARSZAWA, 23.11 Tel. wł. Wczoraj prezydent ministrów Ponikowski, przyjął delegację Zw. Zawodowych robotniczych, która przedstawiła mu kryzys panujący w przemyśle. Minister obiecał delegacji, że postulaty wysunięte przez delegację postara się załatwić.

Wykrycie organizacji komunistycznej.

POZNAŃ, 23.11 Tel. wł. Donoszą o wykryciu organizacji komunistycznej, której sieć rozciągała się na kilka miast w Wielkopolsce.

Rozruchy w Berlinie trwają nadal.

BERLIN, 23.11 Tel. wł. W Berlinie w dalszym ciągu trwa plądrowanie sklepów, szczególnie w północnej części miasta. Doszło w niektórych miejscach do

SALA STRAŻY — Dyr. Koncertów Leon Kobak

W piątek 25-go Listopada r. b.
TYLKO I GOŚCINNY WYSTĘP
znakomitych artystów operowych

Elzy Igdał Mikołaja Jachno

primadonny opery kijowskiej

artysty opery krakowskiej

który odśpiewa repertuar genialnego art. SZALAPINA.

przy fortepianie RAFAŁ RUBINSTEJN znakomity kompoz. i dyrygent op. kijowskiej.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Bilety w „Cristala”.

siarę z policją. Na ulicach odbywają się liczne demonstracje. Duże oddziały policji stoją w pogotowiu.

Podpisanie umowy gospodarczej w sprawie G. Śląska.

PARYŻ, 23. 11. (Tel. wł.) Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych podpisano umowę gospodarczą w sprawie G. Śląska. W imieniu Francji umowę podpisał minister sprawiedliwości, prezydent Rzeczypospolitej, a w imieniu Polski prof. A. Benis.

Skandaliczne zajście w Izbie deputowanych.

PARYŻ, 23. 11. (Tel. wł.) W Izbie deputowanych doszło do gwałtownych scen, wywołanych interwencją komunistów w sprawie odrzucenia przez rząd zatwierdzenia wyborów komunisty do Rady miejskiej w Paryżu. Deputowany Berto (komunista) w gwałtowny sposób atakował ministrów i prezydenta republiki, nazywając ich „zbrodniarzami”, ponieważ zdaniem jego zakwestjonowanie wyborów jest nieprawne. W głosowaniu nad interwencją postanowiono przejść do porządku dziennego. W tej chwili na ławach lewicy rozległy się głosy „Miedzynarodówki”, a na prawicy odśpiewano „Marsylankę”, wobec czego prezydent zamknął posiedzenie.

Zdaleka i zbliska.

— Zabicie orła.

W lesie gostyńskim leśniczy zastrzelił orła w chwili unoszącego się jagnię. Orzeł był wielkim okazem, bardzo rzadko u nas spotykany.

— Dla waiecznych.

Żołnierz polski był przez cały ciąg kampanii wojennej troską społeczeństwa, które też i dziś w czasach pokoju daje mu dowody swej nieustannej opieki. Dla inwalidów wojennych niejedną już wpłynął dar, obecnie notujemy darowiznę ks. Pawła Sapiehy 150 morgów ziemi dla 10 szeregowców i 2 oficerów odznaczonych w walkach za Ojczyznę, z pod dowództwa gen. Januszajtisa.

— Charakterystyczne pogłoski.

Dyr. policji lwowskiej Reinlander zaalarmował osobiście telefonem redakcję „Słowa Polskiego”, że w Warszawie dokonano zamachu stanu i że został przez Słm ogłoszony dyktatorem marszałek Trampeyński.

Okazuje się, że u nas pewni ludzie — pisze „Głos Narodu” którzy nie mogą żyć bez atmosfery zamachów i spisków, więc wszędzie im widzą, naturalnie we własnej wyobraźni.

— Odczyt J. E. ks. arcyb. Roopa.

Dn. 16 b. m. w przepełnionej sali Katolickiego Związku Polek w Warszawie. Jego E. ks. arcybiskup Roop wygłosił odczyt pod tytułem „Polska myśl m. syjna”.

Oto w krótkich słowach treść odczytu: „Polska ma w swej historii wielkie dzieło Unji, które rozkwitło w pierwszej epoce, następnie załamało się, wraz z osłabieniem ducha w narodzie. To, czego kraj nie uczynił w chwale, uczynił pod krzyżem w pohańbieniu i niewoli. W Rosji przelew krwi naszych braci wydał 160 kościołów, kaplic i punktów zebrania modlitwy wyznawców katolicyzmu. Dziś ginie to wszystko i wymiera. Zadaniem wolnej Polski jest wskrzeszenie polskiej idei misyjnej, na razie i przede wszystkim na kresach naszych. Stowarzyszenie

pod wezwaniem św. Józefa Kuncewicz a będzie miało na celu szerzenie katolicyzmu na wschodzie, dla idei wiary prawdziwej, nie dla polityki, wszakże i politycznie naród w tem znajdzie dla siebie dźwięgnię.”

Gorące słowa mówcy, wzywające społeczeństwo do poparcia tej wielkiej idei, wywarły na słuchaczach silne wrażenie.

Rzeczy ciekawe.

Zwierzęta przed sądem.

W jakimś piśmie humorystycznym widziałem kiedyś rysunek na temat: „Jak mały Janek wyobraża sobie ruch uliczny w Afryce?”

Otóż ulica, środkiem jej kroczą lwy, lamparty, tyfary, wielbłądy i inni rośli przedstawiciele świata zwierzęcego, na chodniku ciągnie się drobiazg zwierzęcy. W odstępach widnieją na słupach tablice z napisami: „Wymijaj na lewo, wyprzedzaj na prawo”. „Z góry jechać stęp” i t. p. Porządku pilnuje czarny policjant z notesem w jednej, z olówkiem w drugiej ręce. W głębi buda z napisem „Wieżenie”, do której ciągnie tony policjant pijaną małpę, odprowadzoną tłumnie przez zwierzęcą gawiedź uliczną.

Stosunki ludzkie przeniesione żywcem do świata zwierzęcego! Co nas bawi ja ko twór wyobraźni dziecięcej dątało się po części rzeczywiście, i to nie w dzieckiej Afryce, lecz w cywilizowanej Europie.

Za dawnych dobrych czasów stawiano bowiem zwierzęta przed sąd, przeprowadzano rozprawę z wszelkimi prawami formalnościami i karano je więzieniem lub nawet śmiercią. I tak np. okaleczyła świnią dziecka twarz, Skasano ją na śmierć. W wykonaniu wyroku sawieszono ją na tylnych nogach. Poprzednio anizosono jej rzy i przywiązano w jego miejsce maskę celowicową. Ponadto odsiano ją w strój męski: surdut, spodnie na tylnie nogi, białe rękawiczki na przednie. Następnie uśmiercił ją kat za pomocą pięty tlicy zaruszonej jej na szyję.

Przy wśród zwierząt sądzonych woda świnię: uszkodzenia dzieci przez nie wydarły się często i były jeszcze w XVII w. przedmiotem postępowania sądowego przeciw tym zwierzętom. Nieraz karano śmiercią całą trzodę prócz winowajcy, oczywiście w myśl zasady: „Wszyscy za jednego”.

Byka, który spowodował śmierć człowieka, wieszano w miejscu wypadku. Kroniki donoszą o koniu i kooie, skazanych również na karę śmierci za „zbrodnię morderstwa”.

Niejednokrotnie posadzano zwierzęta o enary, np. w Bazylei oskarżone koguta, że siał przy pomocy diabła jaja, Spalono go wraz z jajem na rynku. — Miezo zwierząt skazanych na śmierć uważano za pieczytę i nie wolno było go sprzeżawać do sposycia. Palono je lub saka-pywano, co stanowiło naturalnie stratę dla właściciela, tem dotkliwszą, jeśli całą trzodę uśmiercano.

Ponadto musiał on zwykle być obecny przy wykonaniu wyroku, nie mniej ojciec dziecka zabitego. Zarządzenie to miało być dlań karą za nienależyte pilnowanie bydła, dla oja zaś upomnieniem, by bardziej dbał o swoje dzieci.

H m e n.

Czas odnowić prenumeratę

TEATR „ODEON”

Ostatnia nowość włoska!

Od wtorku 22 do czwartku 24 Listopada

Ostatnia nowość włoska!

„KRÓLOWA WĘGLA”

Przewyborna, sentymentalna groteska w 6 ciał aktach z życia amerykańskich

mocarzy giełdy. W roli tytułowej, piękna gwiazda scen włoskich

M. JACOBINI.

Nad program: **POLSKA FLOTA HANDLOWA** (Zdjęcia z natury).

Teatr „PARYSKI”

Program od poniedziałku dnia 21-go listopada
r. b. i dni następnych.

„MIŁOŚĆ, MŁODOŚĆ I CZĘŚĆ”

dramat amerykański w 7-iu wielkich aktach, „Universal Film Co“ w Nowym Jorku.

ANONS: Od 26-go listopada demonstrowany będzie sensacja sezonu amerykańskich ekranów

Dziewica ze Stambułu

wielki dramat wschodni w 7 aktach. W głównych rolach: piękna gwiazda

PRISCILA DEAN i WALLACE OAKMAN, amerykański „GUNNAR TOLNAES”.

„Dr. Stefan Purski”

Kilińskiego № 4

CHOROBY
skórne i wenerycznePrzyjmuje do 10-ej rano i od
3—7 p.p. w niedziele i święta
od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne
(spec. żołądka i kiszki)przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny
Marji 33 i w pracowni bakteriologicznej
od 6 do 7-ej i pół wiecz.Pracownia bakteriologiczna (ul. Panny
Marji 31 lewa oficyna) otwarta
codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej
do 8-ej wiecz.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja
Nr. 21, obok teatru „Paryskiego”Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.
Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—7 po poł.
Panie od 12—1 w poł.

Dr. med. E. Petrykał

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej
w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro.

Dr. Józef KLUCZEWSKI

b. ordynator akuszerzyjno gine-
kologicznej kliniki w Kazaniu
II aleja № 32 parter prawa oficyna.Choroby kobiece i wewnętrzne.
Przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 do 6
po południu.

Lekarz-dentysta

Michał Frejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) № 10
Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł.
i od 3—7 wiecz. Telefon 250

LEKARZ DENTYSTA

Artur Broniatowski

I Aleja 8
przyjmuje od 9 rano do 1 p.p. i od 3 do 7 wiecz

Jabłka

na pudy,

Kozuszkę - serdaka

po cenach
zniżonych.

Szkołna 3b, godz. od 9—1 i 3—6.

KUPIEC

przemysłowiec i rzemieślnik

który nie ogłasza się w

„Kurjerze Częstochowskim”

sam sobie szkodzi.

Biuro komisowe

Józef Tucholski

w Częstochowie

II Aleja № 20

poszukuje do kupna majątków ziemskich, do-
mów, fabryk przedsiębiorstw; interesów han-
dlowych i sklepów dla przyjezdnych z Ameryki

SKŁAD ŚLEDZI

A. ROZENTAŁA,

I Aleja № 7

poleca w wielkim wyborze

śledzie

szkockie, holenderskie
i norweskie.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów
bawełnianych poleca znana
firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Nie przepłacajcie

teraźniejszym kupcom wojennym, gdyż po
znacznie niższych cenach każdy nabyć
może w znanej konkurencyjnej firmie

J. RZĄSIŃSKIEGO

ul. Kościuszki 19-a w podwórzu lewa oficyna

Wszelkie płótna, batysty, etaminy, wełny,
bostony, kory, cejgi, kapy, chustki i fi-
ranki, oraz różne inne towary.

NAJTANIEJ!

Papę Smołę
Gips
Cement
Pak
Dziegieć
Smołę drzewną
Terpentynę
Smar do wozów czarny
Sma. do wozów żółty
Oleje i tłuszcze „T. v. o. t. a.”
Cegła i glina ogniotrwa.
Płyty piekarskie
Węgiel drzewny
Farby i lakiery
Artykuły chem. techn.

D. BERKOWICZ

Częstochowa, ul. Kościuszki № 45.
Telefon № 405.

Kto chce mieć ze starego,

nowy kapelusz,

niech śpieszy ze starym kapeluszem
damskim lub męskim, słomkowym, czy
filcowym do chrześcijańskiej pracowni
p. f. „JULJA”
ul. Kościuski 23 m. 11.

Po powrocie właścicielki firmy

„JÓZEFA” III Aleja 54

poleca: gorsety higieniczne nowych fa-
sonów, pasy, blustonosze i t. p.

Pracownia parasoli i lasek

S. GRABINERA

przyjmuje obstalunki i rep. racje po ce-
nach przystępnych
Aleja 8 w podwórzu prawa oficyna.

MARJA REIMSCHUSSEL

FABRYCZNY SKŁAD MANUFAKTURY

Jasnogórska 24 c, dom D-ra Pietrasiewicza

Poleca wszystkim kupującym swój bogaty wy-
bór różnych towarów męskich i damskich na-
ubrania, palta, kostjmy i t. p. po cenach fa-
brycznych do najlepszych gatunków,— Sprzedaż hurtowa i detaliczna. —
— Co tydzień świeże transporty. —

Biuro „RENOMA”

Kościuszki 11

Ma do sprzedania: Gospodarki 15-mor-
gowa, 25-morgowa, 10-morgowa, 11-morgowa,
Domy, domki z ogrodami, Majatki 10-
włokowy, 11-włokowy, 34-włokowy, Sklepy,
restauracje, interesy handlowe.
Potrzebni pośrednicy na prowizje.Zgubiono kartę powołania wyda-
ną przez Komisję pobo-
rową w Wielunlu na imię Adama Pinkosza.Zgubiono tymczasowe zaświad-
czenie zdembilizowa-
nia wydane przez baon zapasowy 25 p. p. na
imię Franciszka Dzierżaka. Wyżej wspomniane
zaświadczenie unieważnia się.Zgubiono kartę zwolnienia wyda-
ną przez Komisję pobo-
rową w Wielunlu na imię Dawida Hersza Maj-
znera.Warsztat ślusarski wyrabia no-
we pompy, załazuje do-
ekien i drzwi, ole arnie, oraz przyjmuje tak-
owe do reparacji. Ceny zniżone o 25%, ul. Kra-
kowska 22.Urządzenie sklepowe do sprze-
dania, cena przy-
stępna. Wiadomość ul. Mała № 16 m. 14, tam-
że sklep do wynajęciaLampki elektryczne prawdziwe „O-
sram” sprzedaje J. Rozon-
cwajg ul. Kościuszki № 3.Marki używane pojedynczo oraz całe
kolekcje. Kupuje księgarnia
Antonięgo Egera w Częstochowie (Aleja I, 14)